

## PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej“.

## PRZEDPŁATA WYNOŚI

	W cesarstwie austriackim:		
Rocznie	2 zlr.	Półrocznie	1 zlr.
	Za granicą:		
Rocznie	6 mrk.	Półrocznie	3 mrk.

## REDAKCJA I ADMINISTRACJA

we Lwowie, ul. Batorego l. 36.

Rękopisów Redakcyja nie zwraca. — Reklamacyje nieopieczę-  
wane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie  
uwzględnia się reklamacyi.  
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Prenumeratę i wszelką korespondencyę nadsyłać pod adresem: Biuro „Macierzy polskiej“, Lwów, ul. Batorego 36.

## Ustąpienie hr. Badeniego.

**W**strętne nad wyraz awantury i rozruchy, jakie odbywały się w Wiedniu od środy do niedzieli zeszłego tygodnia, a które zakończyły się odroczeniem Rady państwa i usunięciem się rządu hr. Badeniego, wywołali socjaliści na współkę z Niemcami po prusku usposobionymi.

Jedni, jak wiadomo, są wrogami każdego społeczeństwa i każdego porządku, drudzy pragną rozbicia Austrii, iżby ułatwić sobie złączenie się z państwem prusko-niemieckiem.

Już po środowej burdzie, (patrz ostatni numer *Niedzieli*), kiedy to wśród prawodawców Rady państwa, poseł niemiecki, profesor Pfersze, rzucił się z nożem w rękę, najspokojniejsi nawet ludzie

przyszli do przekonania, iż tak dalej być nie może, że należy zaradzić temu jak najrychlej. We wszystkich sejmach na świecie, regulamin (porządek) sejmowy zapobiega nieporządkom. W takiej Anglii, naprzykład, słynącej przecież z wolności, albo we Francyi, która jest Rzeczpospolitą, nie pozwalają nigdy na swawolę!.. Tam, marszałek sejmu, czyli prezydent, ma sobie nadaną taką władzę, iż gdy który z posłów dopuszcza się jakowego wykroczenia, upomina go, a w razie nieposłuszeństwa wyklucza z sejmu na czas krótszy lub dłuższy. Jeśli poseł nie podda się temu dobrowolnie i sam nie opuszcza izby obrad, wówczas przywołują straż bezpieczeństwa, czyli policję i wyprowadzają go siłą, przemocą.

I słusznie, inaczej bowiem w żadnym sejmie nie dałoby się spokojnie obradować: dość byłoby jednego, lichego krzykacza lub szaleńca, któryby ciągle podnosił wrzask i przeszkadzał mówom,

wstrzymując przeto wszelką robotę. Cóż dopiero, gdy takich hałasników zbierze się kupa cała, jak właśnie w austriackiej Radzie państwa?! A tymczasem regulamin tej Rady żadnych na to nie dawał sposobów.

Po środowej tedy awanturze zebrali się posłowie większości i uradzili poufnie, iżby nazajutrz jeden z nich wniósł w pełnej Izbie projekt zmiany regulaminu tak jak to jest we Francyi i Anglii; że zaś można się było spodziewać, iż awanturnicy będą się starali oprzeć takiej zmianie i takim nałożonym na nich wędzidłom i nie dopuszczą do rozpraw, tedy w dalszym ciągu umówiono się, że skoro poseł postawi ten wniosek, cała wiadomiona o tem większość powstanie i bez żadnych rozpraw milcząco przyjmie ten projekt.

Tak się też stało... Izba zbiera się... Poseł Falkenhajn, co był dawniej ministrem, podnosi się i odczytuje projekt zmiany regulaminu, nadający prezydentowi Izby moc wydalania posłów z tejże Izby, zachowujących się nieprzyzwoicie, lub przeszkadzających obradom... Cała większość złożona z Polaków, Czechów, Słoweńców, Dalmatyńców i Niemców-katolików powstaje jak jeden mąż z miejscą, prezydent Abrahamowicz stwierdza, że istotnie większość za tem głosuje i projekt ma już moc prawa obowiązującego.

Potem prezydent zaraz zamknął posiedzenie, raz dlatego, iż Niemcy pruscy, żydzi i socjaliści, choć ogłupieli z początku, ale wnet wybuchli hałasem piekielnym, a powtóre, że chciano rozważniejszym przeciwnikom dać czas do namysłu przez resztę dnia i nocy... Ba, ale ci przeciwnicy przez ten zostawiony im czas nie próżnowali i jedni rozbiegli się po mieście i poczęli nawoływać tłumy nieświadomej ludności, iżby im oporem swoim przyszła w pomoc, drudzy zaś o tę pomoc wezwali gazety. A że wszy-

stkie gazetki wiedeńskie, krom parę, są w rękę żydów, tedy uderzono w nich na gwałt i nuże całemu światu przekreślać rzeczy i pisać, jakoby konstytucya została naruszona przez to, iż zmieniono regulamin bez rozpraw.

Jużci w starym regulaminie powiedziano wyraźnie, iż zmienić go można tylko z różnemi ceremonjami... A więc najpierw musi być uczyniony wniosek, później wniosek ten odesłany do komisji, następnie powinny być rozprawy, pierwsze, drugie i trzecie czytanie i Bóg wie co... Ale przecież wiadomo, iż teraz nie udałaby się taka długa procedura, (postępowanie), bo hałasnicy nie dopuściliby do końca i lekarstwo stałoby się znów trucizną! A następnie potrzeba i o tem pamiętać, że czy z ceremonjami, czy bez nich, większość posłów, a z nią i większość ludności była za zmianą i tak czy owak zawsze by za tą zmianą głosowała. To więc, co się stało, stało się na życzenie większości, przed którą mniejszość zawsze uleść powinna. Gdyby działało się inaczej, gdyby mniejszość miała naruszać prawa większości, nie byłoby nigdy żadnego prawa, gdyż zawsze na stu znajdzie się jeden hultaj i krzyknie: „nie pozwalam!“

Jak widzicie, cwym hałasnikom nie szło o rzecz samą, nawet nie o formę, bo przecie oni sami pierwsi wszelkie formy złamali; ale szło o to, iżby znaleźć jakiś pretekst, pozór, że niby to oni stoją w obronie pogwałconych praw!

Bądź co bądź, gdy czas namysłu upłynął i w piątek zebrali się na nowo posłowie na posiedzenie, zaszły takie rzeczy, jakich jeszcze nie bywało w żadnym na świecie sejmie!

Zaledwo przed południem wszedł do Izby prezydent Abrahamowicz, Niemcy ozwali się: „precz z nim!“... Gdy ci ucichli na chwilę, wnet przystąpili socjaliści do swej wywrotowej roboty. „Towarzysz“ Berner przyskoczył do prezy-

dym i rzucił się na prezydenta! Szczeniemiem zagradzała mu drogę służba i poczęła z nim się szamotać... Inni socjaliści pospieszyli Bernerowi na pomoc, a jeden z nich, niejaki Resel, wdarł się na podniesienie prezydialne, począł rwać ważne papiery urzędowe w kawałki, wyjął dzwonek z kieszeni i dzwonił jak błazen! Czescy posłowie stanęli kołem na straży powagi prezydium, lecz gdy wrzawa nie ustawała, prezydent zmuszonym był wyjść z Izby. Korzystając z tego socjaliści Kozakiewicz i Daszyński, włączają na krzesło prezydialne i jak dzieci siadają na nim „na konika!“...

Teraz przystępuje pierwszy wiceprezydent Kramarz i wzywa socjalistów do ustąpienia z podniesienia. Ci nie chcą ani słyszeć o tem i krzyczą, iż cofną się tylko przed siłą. Gdy kilkakrotnie wezwania nie pomogły, prezydium na mocy nowego regulaminu dało znać policji...

Miała to być bardzo groźna, dotąd niebywała w parlamencie austriackim chwila, gdy do Izby weszło krokiem miarowym, ciężkim, wojskowym, 68 żołnierzy policyjnych w ściśniętych szeregach, w płaszczach na ramionach, w hełmach połyskujących na głowach a z bronią w rękę...

Starszy komisarz policji wezwał socjalistów do opuszczenia podniesienia prezydialnego, a gdy ci nie usłuchali, zakomenderował:

— Straż, w lewo i w prawo zwrot, marsz!

Żołnierze otoczyli podniesienie i poczęli siłą - mocą, odciągać socjalistów z miejsca i odprowadzać ich do ław ich własnych. W Izbie, jak wiadomo, istnieją dla publiczności ganki, czyli galerye. Otóż na galeryach tych zebrali się spółnicy awanturników, „towarzysze“ i już wrzeszczeć i zachęcać posłów socjalistycznych na dole do oporu! Wskutek tego służba musiała opróżnić i te galerye...

Zaraz po południu, gdy prezydent Abrahamowicz otworzył na nowo posiedzenie i udzielił głosu posłowi Sturkowi, Wolf, (który strzelał się z hr. Badenim, a ma stanowczo w głowie bzika), począł lżyć prezydenta po karczemnemu i ryczeć na całe gardło:

— Niech żyje rewolucya!

Napróżno prezydent upomina go kilkakrotnie i wzywa łagodnie do porządku... Szalony nie daje głosowi rozumu nijakiego do siebie przystępu. Prezydent zmuszony jest tedy wykluczyć Wolfa z Rady na przeciąg trzech posiedzeń. Wolf ani myśli słuchać i opuścić Izbę. Prezydent więc przerywa posiedzenie i oddala się, a po chwili ukazuje się komisarz policji z czterema policyantami i opierającego się a wrzeszczącego w niebogłosy Wolfa wynoszą na rękach!...

Wchodzi znów prezydent, znowu otwiera posiedzenie i udziela głosu Sturkowi. Powstaje straszliwy, ogłuszający wszystkich i wszystko hałas... Oto Daszyński, zamiast Wolfa, poczyną lżyć prezydenta i nazywa go „kryminalnikiem“. Przywołują go kilkakrotnie do porządku, nie słucha, a krzyczy nieludzkim jakimś głosem... Prezydent zmuszony jest i jego wykluczyć z posiedzenia, a gdy herszt socjalistów wyjść nie chce, wyprowadza go również komisarz z policyantami. Gdy zaś to samo czyni Prusak Szenerer i tego spotyka los Daszyńskiego.

W tej chwili przewodnictwo dzierży Kramarz. Socjaliści wszczynają wrzawę piekielną na nowo. Kramarz wyklucza ich dziesięciu, a w tej liczbie i lwowskiego Kozakiewicza, (z którym o wiele krócej rozprawili się chłopcy w Czyżkach...) Wszyscy „towarzysze“ jak na daną z góry komendę, opierają się nakazowi, co zniewala znów policję do oczyszczenia z nich Izby.

Posiedzenie nareszcie zamknięto...

Podczas tych wstrętnych burd, Niemcy potakiwali socjalistom. Jedni z nich

gwizdali, drudzy grali na przyniesionych pod ubraniem trąbkach! Jeden z przedstawicieli ludu niemieckiego, Lecher, rzucał kałamarzem w prezydenta (trafił go pono w ramię!) Przeciw niemu zostanie wdrożone śledztwo. Szalonego Wolfa zaś wsadzono do aresztu, gdyż wbrew zakazowi, przyprawiwszy sobie sztuczną brodę i wąsy, wszedł niepoznany przez straż napowrót do Izby i na ulicy gorsze jeszcze „hece“ wyprawiał. Mianowicie, wraz z innymi kamratami, pokazywał publicznie zadraśnięcia na łbie i nosie, które otrzymał w szamotaniu się z policją, skarżył się i wyrzekał, iż napadnięto go zdradziecko, że tak obchodzą się z posłami, którzy stoją w obronie zagrożonej niemczyzny i ludu!...

Inni żydkowie, socjaliści i Prusacy, działający cały czas w zмовie, poczęli tak samo biadać w głos po ulicach Wiednia i zbierać ludzi, a wymyślać na rozporządzenia językowe, na hr. Badeniego na Polaków, Czechów i wzywać wprost do buntu. Tłum, jak tłum: jedni słuchali w milczeniu i wierzyli; drudzy przystawali przez prostą tylko ciekawość; inni, żądni rozruchów różni „towarzysze“—rzezimieszki, co w mętnej wodzie radzi łowić ryby, przyłączali się do nich; znów inni, zażarci Niemcy, zazdroszcząc Czechom, których jest parę kroci w Wiedniu i uczciwą pracą zarabiają na chleb, myśleli, że teraz przyszedł czas, aby im i robotnikom polskim wydrzeć ten kawałek chleba, jeśli więc podniecać ciekawą gawędź do zbiorowisk i hałasów... Znaleźli się i tacy, którzy przypomnieli sobie młodzież szkolną i dalejże podjudzać uczących się na wszechnicy żydków, Niemców i socjalistów...

Dość, że w Wiedniu zakipiało jak w garnku! Tłumy cisnęły się po ulicach, przebiegały z jednej na drugą, wznosiły krzyki, stawiały opór policji, były się nawet z nią tłukąc szyby w oknach spokojnych mieszkańców... Cdy policja nie

wystarczała, musiano przywołać wojsko. Kilka szwadronów huzarów węgierskich z dobytymi pałaszami zajmowało całą szerokość ulic, nawet chodniki i tak pędziło przed sobą tłumy. Oberwać tam musiał guza niejeden...

Dopóki nieporządki te robiła gawiedź uliczna do spółki z socyalistami, było jeszcze pół biedy, ale gdy spostrzeżono, że niby poważni Niemcy radzi byli z tego i poczęli folgować tłumom, i cieszyć się, że w ten sposób będą górą i przypadnie równouprawnienie, o które tak gorąco walczył rząd hr. Badeniego, tedy ten ostatni powiedział sobie:

— Dajcież mi święty spokój, dość mi tego,— poszedł do cesarza i z całym ministeryum (gabinetem) podał się do dymisji, prosząc, iżby go cesarz zwolnił z obowiązków rządzenia.

Powiadają, że hr. Badeni prosił o to dwa razy w niedzielę, rano i po południu. Z rana cesarz nie chciał się zgodzić w żaden sposób. Dopiero, gdy znowu hr. Badeni powtórzył nalegania i prośbę, cesarz przyjął dymisję i kazał ministrowi oświaty, br. Gauczowi, utworzyć gabinet i tymczasowo sprawować rządu.

P. Gaucz mniej jeszcze pofolguje socyalistom aniżeli hr. Badeni, ale pogłaska Niemców, więc ci może uspokoją się na czas jakiś...

Iż jednak Czesi nie dadzą sobie wydrzeć dobrowolnie równouprawnienia, to rzecz najpewniejsza!...

*Mieczysław Sosnowski.*

## Nowe koleje.

Pod przewodnictwem p. marszałka krajowego odbyło się w ubiegłym tygodniu posiedzenie rady kolejowej.

Po załatwieniu wielu pomniejszych kwestyi dyrektor Zaleski zabrał głos i zdał sprawę z budowy kolei miejscowych.

Droga Borki - Grzymałów jest już skończona i otwarta. Na budowie zrobiono około 50.000 złotych oszczędności. Jeśli ruch się nie zmniejszy, kolej ta opłaci się niezawodnie.

Droga Łupków-Cisna również ukończona, otwarcie zaś jej nastąpi, jak się zdaje, z początkiem roku przyszłego.

Drogę Trzebinia - Skawce objęła spółka krajowa Olewiński - Smoliński - Bogucki i jest nadzieja, iż kosztorys nie będzie przekroczony.

Pozwolenie na kolej Chabówka - Zakopane zostało już wydane. Wielką tutaj trudnością będzie wywłaszczenie gruntów, zrobić bowiem potrzeba przeszło 3.000 kontraktów! Wskutek tego budowa nie będzie rychlej skończoną jak w sierpniu lub wrześniu roku 1899.

Na drodze Delatyn - Kołomyja - Horodenska-Stefanówka (Zaleszczyki) roboty rozpoczną się z wiosną i dostarczą zarobku dotkniętej srodze nieurodzajem ludności.

Co do dróg Jaworzno-Piła i Przeworsk-Bachórz toczą się jeszcze rokowania.

Co do budowy kolei Lwów - Winniki, sprawozdawca zaznacza, iż sprawa ta leży odłogiem, gdyż strony, które obchodzić to powinno, nie chcą przyczynić się do kosztów poważniejszymi datkami. Dla budowy tej kolei zawiązała się osobna spółka, nie wiadomo jednak, co ona zrobiła dotychczas? Prawdopodobnie kolej ta nie przyjdzie wcale do skutku, a to dla tego, iż rząd zamierza budować inną kolej: Winniki-Podborce.

W końcu zawiadomił p. Zaleski, iż budowa kolei Hadyńkowce - Iwanie puste, oraz Kalinowszczyzna-Zaleszczyki, oddaną została przedsiębiorstwom, które robotę swoją ukończą w jesieni 1898 roku.

Sprawozdawca zamknął rzecz swoją krótką wzmianką o stanie rządowych projektów kolejowych.

Otóż co do drogi Przeworsk-Rozwadów, komisya szacunkowa kończy już swoje prace,

dla drogi zaś Chodorów-Stryj i Lwów-Sambor, utworzone zostały we Lwowie biura kierownictwa budowy, mające zająć się opracowaniem szczegółowych projektów.

Rząd poprowadzić chce też kolej z Sambora przez Turkę ku granicy węgierskiej.

## Bodaj owa rzeczka...

Bodaj owa rzeczka szuwarem zarosła,  
Która mnie młodego w obcy kraj zanosła;  
Bodaj owa rzeczka rybek nie rodziła,  
Która mnie młodego z domem rozłączyła;  
Bodaj owa rzeczka wyschła do ostatka,  
Że mnie tam zanosła, gdzie nie zajdzie matka.  
»Nie trzeba ci było! o mój chłopcze młody,  
Puszczać się tak łatwo na wezbrane wody;  
Nie trzeba ci było z domu się wydzierać,  
Nie musiałbyś teraz z tęsknoty umierać;  
Rzeczka będzie rzeczka i wciąż będzie płynąć,  
Wstecz nie wróci woda, musisz marnie zginąć,  
A twojej mogiły nie obleją łzami,  
Tylko nad nią burze będą wyć nocami!...

*Adam Asnyk.*



## Chłop polski.

Zajmujące opowiadanie umieszczone w *Ruchu Katolickim* pod nagłówkiem »Chłop polski« jest wymownym dowodem tej głębokiej Wiary i przywiązania ludu naszego do Kościoła, a że nie pierwszym i da Bóg! nie ostatnim, pomimo szatańskich zabiegów i obojętności warstw, których obowiązkiem pielęgnowanie tego świętego zapału ludu, postaram się wykazać, bo oto będzie drugi, trzeci, czwarty »Chłop polski« przykładem przyświecający!

W styczniu roku 1892, proboszcz drohobycki, obrządku rzymsko-katolickiego, ks. Han-

czolewski, objeżdżając parafię swoją, zajechał do wioski Stara wieś, odległej o pół mili od Drohobycza. W rozmowie z parafianami rzucił on myśl, iż dobrze byłoby, gdyby mieli kapliczkę, w którejby od czasu do czasu można odprawić nabożeństwo. Wioska ta liczy kilkanaście, o ile mi się zdaje, 18 chałup łacińskiego obrządku.

Na kapłańską odezwe proboszcza, zgłosił się natychmiast gospodarz, wcale nie zamożny w ziemię, nazwiskiem Zielonka, i ofiarował grunt pod kaplicę. Za nim przysłała gospodyni wdowa, Koszykowa i złożyła gotówkę 700 złotych, z których przeznaczyła na kościół rzymsko-katolicki w Drohobyczu 400 złotych, a na kaplicę w Starej wsi 300 złotych. I oto był fundament kaplicy!

Działo się to, jak mówię, w styczniu roku 1892. W dniu 15. października roku 1892 odprawiono poświęcenie i pierwszą Mszę św. Kaplica na 130 osób stanęła w miejscu pustem, w przeciągu niespełna dziesięciu miesięcy ze składek i z pracy rąk ludu! Kiedy bowiem poszedł głos »na Starej wsi budują kaplicę«, ruszył się lud z przyległych wsi Śniatynki i Wacowie, bez różnicy obrządku, tak Polacy, jak Rusini, zwiózł materiał potrzebny, dostarczał robotnika bezpłatnego, aż stanął skromny Domek Boży... Wówczas gospodarz Chłóń z Starej wsi zakupił ładny krzyż do obchodów z procesją; jedna z włościanek umierając, zapisała krowę na sprawienie chorągwi; w końcu powyżej wzmiankowana Koszykowa złożyła na ręce podpisanego 200 złotych na sprawienie ołtarza, który wykonał bardzo porządnie i tanio znany zakład rzeźbiarski Sokólskiego we Lwowie, a obraz do tego ołtarza, także jakby darem, wymalował profesor Cynk w Krakowie.

Oto jest nowy przyczynek do pobożności »Chłopa polskiego«, podałem go zaś dlatego, ażeby się nie zdawało, iż gospodarz z Derżowa, Kraszewski, jest wyjątkiem lub rzadkością; niech obok niego świecą nazwiska: Zielonki, Koszykwej, Chłonia i wielu innych gospodarzy, którzy bądź furmanką, bądź pracą rąk, toporem, jak św. Józef, zbudowali kaplicę, a gorącą Wiarą zbudowali ludzi w około...

Obok tej radości, trudno niestety! zataić,

bywa i smutek. Oto szczupła ilość księży, nie jest w możności przy wielkiej parafii, odwiedzać częściej tego Domku Bożego, rozgrzewać i ożywiać starszych, a co najważniejsza uczyć młodzieży i dzieci... Katechizacyi nie ma, Msza św. kilka razy do roku tylko, ale potrzeba mieć nadzieję, że i to się zmieni na lepsze... W każdym razie dziś ta kaplica jest miejscem zbornem całej wsi w dniu świąteczne, modlą się sami, w maju czytają litanie do Najświętszej Panny, a tak, choć nie tym pędem, co z początku, ale rośnie chwala Boża...

Oni, chłopci polscy i rasey, zrobili wszystko co zdołali, czy inni w tejsamej mierze dążą do podniesienia ducha?

Bóg jeden osądzić może!

Śniatynka.

*Stanisław Tarnowski.*

## Ku chwale bożej.

= Ks. Sapieha, syn zasłużonego wielce Narodowi księcia Adama, który przed laty kilku otrzymał święcenia kapłańskie, został obecnie przełożonym kleryków w seminarjum lwowskiem.

= Starożytny kościół w Nowym Sączu, dzięki zabiegom ks. infułata Góralika, jest obecnie pięknie odnawiany.

= Cerkiew we wsi Dosznicy, w jasielskiem, miejscu urodzenia ks. kardynała Sembratowicza, będzie jedną z najpiękniejszych w Galicyi. Wykonanie robót około odnowienia cerkwi, powierzył ks. kardynał znanemu malarzowi Tomaszewiczowi. Malowanie wewnętrzne cerkwi zostało już dokonane. Na głównej ścianie pozostawiono miejsce na obraz wielkich rozmiarów, przedstawiać mający doręczenie ks. Sembratowiczowi pisma papieskiego, z nadaniem godności kardynalskiej. Obraz ten wymalowany zostanie w ciągu roku przyszłego.

= Probostwo w Cieszynie obsadzone zostało po myśli Polaków, gdyż, Bogu dzięki,

otrzymał je dobry syn polskiego ludu, kapłan powszechnie czczony, ks. Sikora.

= Ks. biskup Simon, którego Moskale uwieźli do Odessy, został tam przez władze z wielkimi honorami przyjęty, z czego wnosi, iż wygnanie to nie potrwa długo i car powróci wolność żarliwemu temu kapłanowi i Polakowi.

= Kościół katolicki w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej liczy 9,596.427 wyznawców. Duchowieństwo rzymsko-katolickie składa się z delegata apostolskiego w Waszyngtonie, 14 arcybiskupów, 74 biskupów, 10.752 księży. Diecezyi katolickich jest w Stanach Zjednoczonych 106, kościołów 9.670, kaplic i filii 5.189, uniwersytetów 9, seminariów 107, wyższych szkół męzkich 201, żeńskich 651, szkół parafialnych 3.483, w których uczy się 812.611 dzieci, ochronki dla sierót 249, innych zakładów dobroczynnych 888. Pism katolickich wychodzi w Stanach Zjednoczonych 272.

## Wiadomości z ziem polskich.

\* Rozeszła się pogłoska, iż na życzenie cara utworzony został komitet, który zająć się ma sprawą zmian i ulepszeń w Królestwie Polskiem.

\* Dzięki sprawiedliwemu rozporządzeniu młodego cara, Mikołaja, Królestwo Polskie, jak już wspominaliśmy, zyska w krótkim czasie szereg czytelników ludowych. Dwie z nich otwarto już na początek w Tuszynie (łódzkie) i w Gołębim (puławskie). Każda z dwóch czytelników otrzymała po 201 książek, w tej liczbie 80 moskiewskich, 121 polskich. Czytelnią w Tuszynie zarządza jeden z właścicieli, w Gołębim starszy nauczyciel. I w jednej i w drugiej czytelnicy wszystkie książki polskie zostały przez chciwych wiedzyci właścicieli w jednej chwili rozebrane. Rosyjskie pozostały nienaruszone!

\* W Częstochowie wychodzić zacznie codzienna gazetka polska pod nazwaniem *Głos z Jasnej Góry*.

\* Zeszłego tygodnia przejeżdżało przez Berlin 14 Chińczyków w drodze na Pomorze, dokąd ugodzili ich różni właściciele ziemscy dla pracy na roli. Wiadomość ta brzmi nieprawdopodobnie, a jednak jest prawdziwą! Już przed laty kilku jeden z właścicieli meklemburskich radził, iżby sprowadzić do Niemiec krajowców z Azji, jako robotników wiejskich. Wicież zaś do czego to zmierza? Oto do wyrugowania robotnika polskiego! Najpierw, za poduszczeniem Bismarka, wygnano z Niemiec ludzi naszych poddanych cara i cesarza austriackiego, teraz zaś przez nawałę Chińczyków ogłodzić chcą i robotników polskich, poddanych pruskich! Na jakież jeszcze pomysły wpadną rozszalałe Niemcy?

\* Z Koronowa, w Prusach Zachodnich, piszą do *Gazety Gdańskiej* co następuje: »Ciekawa sprawa toczyła się przed tutejszym sądem ławniczym. Na ławie oskarżonych zasiadł gospodarz Warszawski, oskarżony o to, że zwołał do chaty swej bez doniesienia policyi zebranie, na którem rozprawiać miano o sprawach publicznych. Okazało się tymczasem z zeznań świadków, iż były to zwykłe dożynki i że tylko przypadkiem zaproszeni mówili przy szklance piwa także i o sprawach bieżących«. Z tego widać jak ściśle kontroluje policja pruska każdy krok właścicieli polskich!

\* Gazetka przyboczna ministra Mikela, uderza bardzo silnie na Polaków. Wypowiada ona całkiem otwarcie przekonanie, iż należy zaostrzyć środki przeciw polskości, zwłaszcza zaś poprzeć sprawę kolonizacji. Inna gazetka znowu, *Post*, zapewnia, iż zbliżające się obrady sejmu pruskiego będą w znacznej mierze »poświęcone Polakom, z którymi raz już skończyć potrzeba«... Da Bóg i Matka Miłosierna i to »kończenie« przetrwamy!

## Z Wiednia.

Przebieg zająć, jakich widownią była Rada państwa w ubiegłym tygodniu, streściliśmy dokładnie na czele dzisiejszej *Niedzieli*; tu podajemy jeszcze ciekawe szczegóły z owych posiedzeń, jak również ostatnie polityczne wiadomości.

\*

O niektórych posłach niemieckich, w czasie tych burd dwudniowych najbardziej czynnych, nie wiadomo co można było myśleć: żaki to szkolne, czy wprost szaleńcy? Jeden z nich, na przykład, zasiadł na krześle ministeryalnym i udawał ruchy ministra Bilińskiego, drugi dr. Sylwester przedrzeźniał hr. Badeniego! Nieśmiertelny Wolff miał przy sobie cały zapas różnogatych piszczałek, na których świstał po kolei! Człowiek sędziwy, do stateczniejszych posłów dawniej należący, dr. Menger, przyniósł pod ubraniem ogromną trąbę i dał w nią z całej siły... Na prezydium rzucono gałkami z papieru, namoczonemi w atramencie, strzałami, piórami, książkami i tym podobnie. Prusak Szenerer bębnił jakimś kawałkiem drzewa tak mocno, iż drzazgi sypały się wkoło... Przytem wydawał on z siebie nieludzkie głosy: »hi, ha, hurra!« Profesorowie niemieckich szkół najwyższych (uniwersytetów) nucili pruskie piosenki, bili stolkami o podłogę, poprostu wyli, jak to czynią nieraz psy do księżycy...

\*

Prezydium Izby było głównym celem wściekłości obstrukcyi i sprzymierzonych z nią socjalistów... Wiceprezydenta Fuchsa powalono na ziemię, drugiego zaś, Kramarza, poturbowali socjaliści. Na Abrahamowicza ciskano różnemi przedmiotami, poseł Lecher zaś rzucił weń kałamarzem który uderzył prezydenta w ramię. Socjalista Resel zamierzył się na Abrahamowicza pięścią, którą ten odepchnął. Kiedy Abrahamowicz ustępował z podniesienia odezwało się naraz kilku Niemców: »Zastrzelimy cię!«. Abrahamo-

wicz wrócił się i rzekł spokojnie: »Strzelajcie, oto jestem!« Na to zbliżył się ku Abrahamowiczowi poseł Kozłowski i ucałował go serdecznie. Koło polskie wybuchnęło hucznemi oklaskami. W izbie zapanowała cisza...

\*

Uciekano się też do lichej, pogardzanej przez ludzi uczciwych drogi listów bezimiennych z pogrózkami. W czasie ostatniego posiedzenia wręczono Abrahamowiczowi i Potoczkowi pisma grożące im... śmiercią! Rzecz prosta, iż rzucono je do kosza!

\*

A oto, na jaki jeszcze pomysł wpadli szczytujący się zawsze wyższością oświaty Niemcy! Pod koniec pamiętnego posiedzenia któryś z »kulturtregerów« rozpylił w Izbie proszek ciemierzycy, która, jak wiadomo, pobudza do gwałtownego kichania... Jakoż kichano ze wszystkich stron, ku większej chwale ducha niemieckiego!

\*

Gdy Niemcy wyczerpali swoje siły wzięli się do roboty socjaliści! Ci dorównali im, jeśli nie przeszli Niemców w dzikości. (Patrz artykuł wstępny. *Przypisek redakcyi*). Zamierzem ich bowiem było rozbić Izbę, wzburzyć ludność Wiednia i wywołać rewolucyjne ruchy... »Nasi« socjaliści dokazywali wprost cudów... karczemności dowodząc każdym okrzykiem, iż z krajem i ładem nie mają nic wspólnego a stoją całkowicie na żoździe partyi międzynarodowo - żydowskiej! Kozakiewicz groził wszystkim co minut kilka śmiercią, a zwrócony do ław polskich odważył się człowiek ów, bez Boga i Ojczyzny, tak zawołać: »Wy Polaki, psy, gałgany, przyjedźcie tylko do Lwowa; tam was wszystkich zaprowadzimy pod szubienicę«...

\*

Po zamknięciu sobotniego posiedzenia, które na zawsze wślawi imię niemieckie, »obstrukcyoniści« Niemcy i socjaliści, zapewniali w przyjacielskiej poufnej rozmowie, iż w razie gdyby posiedzenia tego natychmiast nie zamknięto, popłynęłaby krew w Iz-



bie... Jakoż wszyscy mieli rewolwery w kieszeniach! Nie do wiary a jednak prawdziwe!

\*

Z szczerem zadowoleniem zapisać możemy, iż we wszystkich tych bitkach, szarpaninach, wrzaskach i karczemnych wymyślaniach, do jakich tylko Niemcy są zdolni, nie brał udziału żaden Polak! Ani jeden z posłów polskich nie podniósł ręki, nie bał się w krzykacza... Marna, żydowsko-pruska gazetka, *Neue freie Presse*, usiłowała wprawdzie zanięszać w burdy te—posła Potoczka, ten wszakże zjawiwszy się w redakcyi piśmidła w towarzystwie posłów Błażowskiego, Czeczka, Kozłowskiego i Milewskiego, jako świadków jego postępowania, wymógł na owej *Presse*, iż kłamliwe doniesienie swoje odszczekać musiała. Inne gazetki podnoszą też poważne, pełne spokoju zachowanie się Polaków, a nawet socjalistyczna *Arbeiter Zeitung* w sprawozdaniu swem z ohydneho owego posiedzenia, zaznaczyła, iż, »tylko posłowie polscy z daleka patrzali na bójkę«. Dodajmy: patrzali ze zgrozą i wstrętem!...

\*

Hr. Badeni podał się do uwolnienia jeszcze w lipcu roku bieżącego, prosił o toż samo we wrześniu, po pojedynku z Wolfem, i w połowie listopada. Minister twierdził, iż osoba jego musi być uważana za utrudnienie, a nawet za przeszkodę do porozumienia. Korona jednak zatrzymywała go za każdym razem na urzędzie. Ubiegłej niedzieli ponowił hr. Badeni swoją prośbę najpierw tylko we własnem imieniu; lecz gdy ministrowie oświadczyli, iż zgadzają się z nim i łączą w zupełności, podali się wszyscy o uwolnienie. »Nie chcę, aby z mojej przyczyny krew popłynąć miała« — rzekł hr. Badeni, stojąc przed cesarzem. Jakoż cesarz zgodził się na ustąpienie prezydenta ministrów i powołał na jego miejsce br. Gaucza, który też natychmiast przybrał sobie do pomocy... urzędników. Tak więc będziemy mieli teraz ministerjum urzędnicze, które w bardzo trudnych warunkach rozpoczyna swoją działalność.

\*

Pismo dziękczynne cesarza Franciszka Józefa wystosowane do hr. Badeniego, już po jego ustąpieniu, brzmi następująco: »Kochany hr. Badeni! Począwszy od dnia, w którym powołały mojemu wezwaniu podjąłeś się utworzenia ministerstwa, aż do chwili obecnej, składałeś pan bez przerwy dowody, iż pragnąłeś służyć mnie i dobru mojego państwa z najlepszą wolą i ze wszystkich sił, jakimi rozporządzałeś. Za tę pełną poświęcenia wierność w dążeniu do wysokiego celu; za pańską usilną i ofiarną gorliwość w spełnianiu obowiązków ku dobru całej powszechności; za pańskie serdeczne oddanie się i przywiązanie, wyrażam panu moje najgorętsze i pełne największego uznania podziękowanie, a zarazem zapewniam pana o mojej silnej i niezmiennej przychylności... Pochlebne też wielce pisma cesarskie otrzymali ministrowie nasi: Biliński i Rittner.

\*

Według *Dziennika Polskiego* cesarz Franciszek Józef oświadczyć miał, iż pomimo ustąpienia hr. Badeniego, do cofnięcia rozporządzeń językowych nie dopuści...

\*

W godzin kilka po ustąpieniu hr. Badeniego, pewna liczba Prusaków i socjalistów wiedeńskich, chciała wieczorem urządzić oświetlenie miasta »ku uczczeniu końca panowania polskiego«... Zamiar ten jednak spełznął na niczem. Oświetlone okna policzyć można było na palcach u ręki!

\*

*Słowo Polskie* pisze co następuje: »Ustąpienie hr. Badeniego z naczelnego w państwie urzędu, znaczy w każdym razie umniejszenie w Wiedniu polskiego wpływu, a dla kraju, w licznych jego bieżących sprawach, znaczy ubytek życzliwej nam ręki, która nieraz dodatnio uczuć się dała. Kraj zachowa to we wdzięcznej pamięci, a nie zapomni nigdy tej chwili, kiedy hr. Badeni, nietylko stanowisko swoje, ale i życie naraził w obronie swojego i narodowego honoru, szarpanego przez niemieckiego wartogłowa, który

zawsze do wszystkich obraźliwych przezwisk mięszał polskie pochodzenie prezydenta ministrów... Pierwszy rok urzędowania hr. Badeniego zaznaczył się poważnemi zdobyczami, szeregiem doniosłych ustaw, rok drugi zapisał się przeciwnie niepowodzeniami. Ale powinien pamiętać kraj, pamiętać też pewno będą inne słowiańskie w Austrii narodowości, iż polem, na którem rozegrała się walka klęską hr. Badeniego zakończona, było sprawa narodowościowa, że padł on ofiarą swojego dążenia do wymierzenia sprawiedliwości narodowi czeskiemu, do złamania przewagi niemieckiej! A i to uprzytomnić sobie należy, iż pchnięta raz przez hr. Badeniego, pomimo jego upadku, najważniejsze ta sprawa, już się teraz nie da powstrzymać w biegu...«

\*

O ustępującym ministrze różne odzywają się głosy. Niemcy rwą osobę jego na strzępy, Czesi pełni są przygnębienia. Większość dzienników godzi się na to, iż hr. Badeni upadł w obronie równowagi ludów.

\*

Koło polskie ogłosiło następującą rezolucję: »Koło polskie bez względu na polityczne i parlamentarne zmiany, trwa stale przy tych zasadach, które Koło i kraj oddawna wyznawały i dalej chcą wyznawać, mianowicie przy zasadach samorządu krajów, sprawiedliwego, narodowościowego rozwoju, konstytucyjnej wolności i porządku społecznego. Wierne interesom państwa i kraju, pozostaje Koło przy tym programie, który złożony został w adresie większości i trzyma się wciąż ścisłego związku z temi stronnictwami prawicy, które przyjęły ten program.«

\*

Nowe ministerstwo zostało już utworzone i przedstawia się w sposób następujący: prezydent ministrów i kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych hr. Gaucz; minister obrony krajowej generał hr. Welsershaimb; minister kolei żelaznych dr. Wittek; minister skarbu dr. Bem-Bawerk; minister wyznań i oświaty hr. Latur; minister handlu dr. Ker-

ber; minister sprawiedliwości dr. Ruber; minister rolnictwa hr. Bylandt-Reidt.

\*

Co się stanie z ministerstwem dla Galicyi, dotąd nie wiadomo... Br. Gaucz chciał mieć odrazu na tem stanowisku posła hr. Pinińskiego, ten wszakże odroczył postanowienie swoje do chwili, aż wiadome będą najdokładniej zamiary rządu we wszystkich kierunkach! Takąż samą odpowiedź dał poseł dr. Piętak. Podobno żaden z posłów naszych nie chce przyjąć urzędu ministra dla Galicyi, być więc może, iż mianowany nim będzie jeden z urzędników Polaków.

\*

*Gazeta Narodowa* donosi, iż jeśli br. Gauczowi nie uda się przywrócić porządku w Izbie, terażniejsza Rada państwa przestanie istnieć, nastąpią rządy bez Rady, a później powołaną będzie nowa Rada państwa, do której wejdą posłowie wprost przez Sejmy wysyłani.

## Z TYGODNIA.

Ogłoszono już rozporządzenie ministerstwa skarbu pozwalające na płacenie podatku w całej Austrii za pośrednictwem pocztowych kas oszczędności.

»H a k a t y s c i« żądają od rządu: 1) zakazu wydawania gazetek polskich; 2) usunięcia języka polskiego z obrad stowarzyszeń polskich. A kiedyż nam myśleć po swojemu zabronią?!

W Berlinie toczyła się w tych dniach sprawa Petersa, dawniejszego pełnomocnika niemieckiego w Afryce, w Kamerunie. Peters oskarżony był o zamordowanie murzyńskiego chłopca i kobiety murzyńskiej, względem której dopuszczał się przez dłuższy czas niemoralnych uczynków. Łotra skazano tylko na zwolnienie ze służby i poniesienie wszystkich kosztów sądowych! Nawet

Niemcy oburzyli się tak łagodnym wymiarem kary na takiego okrutnika!

Stan zdrowia Ojca św. jest, Bogu dzięki, najzupełniej pomyślny. Ubiegające lata przynoszą jakby nowy zapas życia tej naturze silnej. Każdy, kto ma sposobność widzieć Leona XIII, podziwia jasność jego poglądów, dobrą pamięć, a w szczególności żywość i zapat prawdziwie młodzieńczy w rozmowie.

Przeciw emigrantom naszym wystąpił ostro dziennik amerykański *The Tribune*, wzywając rząd, iżby wziął się na prawdę do ludzi »klasy niepożądaney, moralnie podupadłej, nie rozumiejącej języka krajowego a czyhającej na chleb tylko, który należy się przecież krajowcom!« Znak to, iż wkrótce zapewne wydane zostaną nowe przepisy utrudniające obcokrajowcom pobyt w zamorskim tym rajcu!

## Nowiny.

— **Hr. Badeni** udał się z Wiednia do córki swej, hr. Krasieńskiej, do Warszawy z kądem podąży na całą zimę do Buska.

— **Uroczyste otwarcie** nowo zbudowanej kolei Chodorów—Podwysokie odbyło się ubiegłej niedzieli. Kolej ta ma znaczenie wojskowe, niemniej przecinając szerokie łany Podola galicyjskiego ważną też będzie dla gospodarstwa krajowego. Cała droga kosztująca 3,600.000 złotych, (z których 1,000.000 pokrył fundusz krajowy) powstała niemal w okamgnieniu! Z jesienią roku zeszłego rozpoczęta, dzisiaj, po wykonaniu starannem, oddaną już została do użytku. W długości ogólnej 43 kilometrów idzie nowa kolej płaszczynną i tylko w niektórych miejscach potrzeba było wyrównać grunta, jak naprzykład, pomiędzy Pukowem a Zołczowem, gdzie usypano nasyp blisko 300 metrów długości a 18 metrów wysokości. Most nad Gniłą Lipą mierzy 45 metrów rozpiętości. Biorąc początek swój w Chodorowie (stacyi kolei lwowsko-czerniowieckiej) przebiega kolej ta przez stacyę Psary, przystanek Dehowa, stacyę Po-

tok, Rohatyn (miasto), Puków, wreszcie przez przystanek Zołczów do Podwysokiego. Około budowy zatrudnione były siły krajowe, roboty ziemne zaś wykonane zostały przez dzielnych Mazurów, tak zwanych »barabów«. W uroczystości otwarcia uczestniczyli gospodarz kraju hr. Badeni i namiestnik cesarski ks. Sanguszek.

— **Nowy posterunek żandarmeryi** utworzono w Lipicy, wsi powiatu rohatyńskiego.

— **Towarzystwo rolnicze krakowskie** wnieść ma podanie do Sejmu o ustanowienie osobnego inspektora mleczarstwa dla zachodniej Galicyi. Mleczarnie włościańskie w Szynwałdzie, Królówce i Klimkówce rozwijają się jak najpomyślniej. Przy tej sposobności niech nam wolno będzie zwrócić uwagę czytelników na zamieszczoną w Kalendarzu »Macierzy« rzecz p. Biedronia: o mleczarstwie włościańskim jako pokazem źródle dochodów.

— **Kraków** liczył w ostatnim kwartale 81.406 mieszkańców, w tem 60.000 chrześcian i 21.406 żydów. Wymowne te liczby nie potrzebują niestety! objaśnienia...

— **Dzieci polskie** uczcić mają w dniu jutrzejszym uroczystościem trzydziestolecie działalności pisarskiej Władysława Bełzy, słynnego pieśniarza maluczki, a łaskawego współpracownika naszej *Niedzieli*.

— **„Kupujcie tylko u Chrześcian!”** Takie hasło wydał odbyty niedawno we Lwowie wiec rzemieślniczy, na którym zgodzono się, iż jedyną obroną w walce pieniężnej z żydami, jest popieranie chrześciańskiego handlu i przemysłu.

— **Bądźmy twardzi!** *Gwiazdka Cieszyńska* pisze co następuje: »Profesor Momen, ten sam który radził Niemcom austriackim, iżby Czechom rozbijali czaszki, woła teraz do swoich rodaków: »bądźcie twardzi!« Słowa te i my do siebie zastosować powinniśmy. Bądźmy twardzi w walce z niemczyzną, bądźmy twardzi nawet w drobnostkach! Pisaliśmy już nieraz, że kraj nasz, chociaż czysto polski, robi wrażenie niemieckiego, ponieważ wszystkie prawie znaki i napisy są niemieckie. Bądźmy twardzi i nie pozwalajmy odtąd pogardzać naszym językiem! Żądajmy polskich znaków i napisów. A gdy się gospodny lub rzemieślnik jaki wymawiać będzie, iż go to dużo kosztuje, urządźcie składkę na przemalowanie wszystkich w gminie znaków

a z pewnością tyle się zbierze, ile potrzeba na ten nowy strój polski. Bądźmy twardzi, inaczej bowiem po naszych grobach chadzać będą jak po swojej ziemi Niemcy!»

— **Wiec socjalistyczny** zwołał do Krakowa poseł Daszyński »pięknym Ignasiem« pospolicie zwany. »Piękny Ignas« grzmiał aż miło na wiecu tym na wszystko co polskie, stwierdzając, po raz nie wiemy już który, iż wyparł się Polski a chadza tylko socjalistyczno-żydowskimi drogami!

— **Młodzież** najwyższej szkoły krakowskiej (uniwersytetu), po kilku latach ciężkiej, zaciętej walki, otrząsnęła się nareszcie z pod wpływu żydków i socjalistów, którzy burmistrzowali wśród niej jak na swoich śmieciach! Towarzystwo młodzieży tej, »Brania pomoc«, wybrało teraz całkowicie polski i katolicki zarząd, który nie dopuści już do roboty szkodliwe sprawom narodowości naszej i Wiary św. żywioły.

— **Socjalizm na Bukowinie.** W bukowinских kołach socjalistycznych, jak donosi *Gazeta Polska*, przeminęła już, Bogu chwała, gorączka, wywołana sztucznie przez obcych agitatorów. Po wyjeździe głównych krzykaczy z Czerniowiec ruch socjalistyczny osłabł do tego stopnia, iż musiano nawet zaprzestać wydawania gazetki socjalistycznej, *Volksprese*, którą truli się też robotnicy polscy i ruscy! Robotnicy przyszli powoli do przekonania, iż celem kłamliwej roboty był interes osobisty kilku spekulatorów. Rozpadł się tedy gmach cały, jak pryska bańka mydlana, po której pozostają tylko: brud i smak goryczy... Pięknie natomiast rozwijają się stowarzyszenia katolickie »Przyjaźń« i »Gwiazda«.

— **Żydzi w Bielsku** zwrócili starostwu pismo urzędowe w języku polskim do nich wystosowane, mówiąc, iż »nie rozumiemy wcale po polsku... Ale pieniądze polskie to znają... Bezczelni!

— **Osobliwość.** Na dworcu krakowskim, w przedsiönku i poczekalniach, znajduje się rozkład jazdy z następującymi napisami: »ku Podwołoczysku«; »ku Mszana dolny«; »ku Wieliczku«; »ku Tarnopola«. Nic dziwnego, rozkład ten bowiem miał być drukowany w kraju, przywędrował aż z Ołomuńca!

— **Pomiędzy Kołaczycami a Wielopolem** natrafiono w tych dniach na pokłady węgla kamiennego czarnego jakoby na znacznej

bardzo przestrzeni. Dalsze poszukiwania rozpoczęli Hanowerczycy przy pomocy fachowego górnika. Około folwarku Niedźwiady znaleziono również pokład. Folwark Grudno, należący do ks. Sanguszki, a mający węgiel brunatny, zamierzają nabyć przedsiębiorcy zagraniczni i ofiarują zań znaczną kwotę. Pisma krajowe powinny zwrócić uwagę naszym większym przedsiębiorców, iżby nie dali się tu wyprzedzić spekulantom zagranicznym!

— **Zmiana własności.** Dobra Mokrzychów, w powiecie tarnobrzeskim, przeszły na własność spółki handlarzy wiedeńskich, która nabyła je celem wyniszczenia lasów!

— **Rozwiązanie rady miejskiej.** Wydział powiatowy w Tarnobrzegu wyjednał u władz rządowych rozwiązanie tarnobrzeskiej rady gminnej, a to z powodu nieporządków w gminie tej panujących.

— **Kłeska mysia** spadła na powiat buczacki. Nietylko zboże w stogach pożerają myszy obficie, ale i wielkie łany ozimych zasiewów zniszczyły do szczytu! Na dobitkę i zaraza na trzodę chlewną rozszerzyła się tam w niebywały sposób!

— **Faktor emigracyjny,** Nodari z Udine, rozsyła w dalszym ciągu odezwy zachęcające lud nasz do wyprawy za morza. Naiwnych, których nie brak nigdy, ostrzegamy, iż cała ta odezwa Nodarego i wszystkie jego obietnice są prostem oszustwem, którego ofiarą padło już wielu ludzi naszych!

— **Szkodę,** wyrządzoną przez rzeźmieszka Czesława Kieszkowskiego, krakowskiemu Towarzystwu ubezpieczeń, a sięgającą, jak wiadomo, około 100.000 złotych, pokryć mają dobrowolnie, z własnej kieszeni, członkowie rady naddorzezej tegoż Towarzystwa z Andrzejem hr. Potockim na czele.

— **Zdradził go syn!** *Echo przemyskie* donosi co następuje: »We wsi Gdeszycach, powiatu niżankowickiego, żyje izraelita trudniący się handlem koni, tak kupowanych jak i kradzionych. Jako człowiek mający się dobrze, posyłał swojego syna do tamecznej szkoły. Przed kilku dniami, gdy synek ów przyszedł do szkoły, zapytał go nauczyciel o lekcję, której jednak żydek nie umiał... Wówczas nauczyciel rzekł do niego: »Widzisz, jak się nie zaczniesz uczyć, będziesz tak samo sprzedawał konie jak twój ojciec«. Posłyszał żydek słowo »sprzedawać« i zrozumiał je jako »kraść«, oburzony tem przeto zawołał:

»Mój tate nietylko nie kradnie, ale nawet kradzionego nie chce kupować, bo oto tej nocy przyprowadzili mu chłopci trzy konie, a on nie chce ich wiaść«... Zawiadomiona o tem żandarmerya niżankowicka przybyła natychmiast do Gdeszyc i zabrała starego żyda z końmi i koniokradami do sądu. Jak się teraz wykazuje, konie te skradziono aż w powiecie tarnopolskim!«...

— **Sąd przemyski** skazał na miesiąc aresztu niejakiego Freilicha, który zajmując się bezprawnie leczeniem ludzi, jednego biedaka pozbawił życia!

— **Sąd tarnowski** roztrząsał sprawę bójek wynikłych w lecie roku bieżącego pomiędzy żydami a kilku włościanami w Gumniskach pod Taroowem. Dwóch chłopów skazano na 2 i 3 miesiące, żydka zaś Goldberga bardzo zapalczywego na 1 miesiąc więzienia.

— **Zasypani gliną.** We wsi Nagórzance znalazły śmierć trzy osoby zasypane gliną. Dwie bratowe i siostra kopały razem glinę, podchodząc daleko w głąb jamy. Nagle brzeg się usuwa i gruba warstwa ziemi gniecie swoim ciężarem wszystkie trzy krewniaczki. Gdy je odgrzebano, dwie były już bez życia, a trzecia skołała w parę minut.

— **Pożary.** We wsi Stary Łysiec, pod Stanisławowem, wybuchnął ogromny pożar, który obrócił w perzynę około 50 gospodarstw. — W Bolechowie górnym spaliła się garbarnia Hauptmanna wartości 40.000 złotych. — W Szczawnicy gwałtowny ogień strawił 12 domów, z tych 2 należące do właścicielki tego uzdrowiska Akademii Umiejętności.

## Nowinki.

○ Pewien gospodarz na Kujawach odebrał w grudniu roku zeszłego za buraki 1.000 marek (z górą 500 złotych), które schował do szufladki. Żona poradziła mu, iżby złożyć je do siennika, gdyż »będą pewniejsze«... Na święta Bożego Narodzenia wytrząśnięto słomę ze wszystkich sienników i podesłano pod wieprze. Za dni kilka zaś przypomniało się gospodyni o owych stumarkówkach, które były w sienniku... Biegnie więc do chlewa i szuka, ale pomimo najtroskliwszych poszukiwań, znalazła tylko kilka kawałeczków z stumarkówek! Koniec końców 1.000

marek przepadło. Przygoda ta spotkała wprawdzie bogatego gospodarza, ale zawsze szkoda ubytku tak poważnej kwoty. Jestto znów świeża nauka, iżby nie trzymać pieniędzy w domu, lecz odnosić je na procent do jakiej kasy lub banku.

○ W Raciborzu, na Szląsku, skazano pewnego pruskiego nauczyciela, a zażartego przeciwnika polskości, na 8 lat ciężkiego więzienia i 10 lat utraty praw obywatelskich. Łotr ten dopuszczał się zbrodni przeciw moralności, udowodnionej mu w 37 wypadkach!

○ Po latach 13-tu doszła do Cieszyna karta korespondencyjna wysłana w maju roku 1884 z Torunia! A tak się zawsze przechwalają Niemcy wzorowem urządzeniem poczt swoich!

○ W Chorwacyi zabito orła, na którego szyi znaleziono obrączkę żelazną z wypisanym na niej rokiem: 1646. Jeżeli nie zachodzi tu jakie okpizsowstwo, orzeł ten żyłby 251 lat!

○ Bukareszt, stolicę królestwa rumuńskiego, nawiedziło w tych dniach silne wstrząśnienie ziemi, nie zrzadzając wszakże poważnej szkody.

○ Pociąg kolejowy z maszyną, wozami pakunkowemi i osobowemi, kosztuje przeciętnie około 200.000 złotych.

○ Pewien rachmistrz obliczył, ileby najmniejszy miedziatek francuski, »susem« zwany, złożony przy narodzeniu Chrystusa Pana w kase na 3% przyniósł do dnia 31. grudnia roku 1894? Otóż przyniósłby 160 sekstylionów, 758 kwintylionów, 472 kwadrylionów, 218 trylionów, 528 miliardów, 228 miliardów, 223 milionów, 321 tysięcy, 324 franki, 25 centymów. Z trzyprocentowej prowizyi od tej kwoty, mógłby każdy z 38,218.903 Francuzów, stanowiących dzisiaj ludność Francyi, mieć dochód dzienny wynoszący 350 miliardów, 528 milionów, 502 tysiące, 510 franków, 60 centymów. I wszystko to za jednego »susa!«...

## ZMARLI.

† Ś. p. Onisima Czarnikówna, przełożona klasztoru PP. Bazylianek, — zmarła w Jaworowie.

† Ś. p. Marya Fedorowiczówna, niezwykle gorąca miłośniczka Ojczyzny, która brała czynny udział we wszystkich ruchach narodowych czasów ostatnich, jedna z najstarszych kobiet w Polsce — zmarła w Krakowie.



### Na ulicy.

- Litościwa osobo, wesprzyj łaskawie zgłodniałego!
- Mam trochę drobnych w tylnej kieszeni, to sobie weźcie...
- Kiedy się wstydzę...

† Ś. p. Piotr Dąbrowski, były podoficer wojsk polskich z roku 1831, ozdobiony krzyżem waleczności — zmarł w Londynie.

## Rozruchy w Pradze.

(Telegram).

Praga dnia 2 grudnia. Miasto całe i przedmieścia są od poniedziałku widownią niebывałych rozruchów. Wywołali je studenci niemieccy spiewając pieśni na cześć Prus i paląc na ulicy malowidło z wyobrażeniem hr. Badeniego. Nadto jeden z Niemców ranil śmiertelnie Czecha, poczem umknął. Tłum u-

derzywszy wskutek tego na Niemców uspokoić się nie daje. Zniszczono mnóstwo sklepów, mieszkań i zakładów naukowych niemieckich. Każdy przechodzący Niemiec jest łżony. Usiłowano podpalić parę domów niemieckich. Wściekłość tłumów zwraca się też przeciw żydom, którzy trzymają z Niemcami. Spłodowano ich sklepy, wylano wódkę z szynków. Musiało wystąpić wojsko w liczbie 4 pułków pod komendą generała. Wojsko nacieralo bagnetami, dawało ognia. 4 osoby zabite, 150 rannych. Strzelała też policja, którą posadzają o zbytnią życzliwość dla Niemców. Wzburzenie nie ustaje. Donoszą też o rozruchach przeciwniemieckich z Zateca i Pilzna. Ma być podobno zaprowadzony stan oblężenia z prawem wojennem!

## Ogłoszenia o pracy.

### Znajdą pracę:

- 1) ekonom i leśniczy z skromnemi wy-  
maganiem na ordynaryę;
- 2) kilku pisarzy ekonomicznych, kawalerów;
- 3) kilku gumienych lub dozorców gospodarczych na ordynaryę;
- 4) kilku stelmachów dworskich na ordynaryę.

### Krajowy instytut pracy.

Lwów, ul. Batorego l. 6

## Wiadomości handlowe.

### Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

#### (Notowania Banku rolniczego we Lwowie).

Lwów. Pszenica gotowa 10 80 do 11 10, żyto gotowe 7 50 do 7 80 owies obrocny 6 60 do 6 80, jęczmień 6 75 do 8 —, rzepak 12 50 do 13 —, lnianka 7 50 do 8 25, groch 7 — do 9 —, wyka 4 50 do 4 80, bobik 5 50 do 5 80 hreczka 7 25 do 8 — Kukurudza nowa 5 75 do 6 —, kukurudza stara 6 30 do 6 75, chmiel (za 56 kilo) 50 — do 55 —, konieczyna czerwona 35 — do 40 —, konieczyna biała — do —, konieczyna szwedzka — do — tymotka 15 — do 18 —.

Na targu wiedeńskim płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 48 zł. — ct. do 53 zł. — ct., za towar przedni po 54 zł. — ct., do 57 zł. — ct.; wyjątkowo po 58 zł. — ct. do 62 zł. — ct. węgierskie woły opasowe po 50 zł. — ct. do 55 zł. — ct., za towar przedni po 56 zł. — ct. do 59 zł. — ct.; wyjątkowo po 60 zł. — ct. do 65 zł. — ct.; z innych krajów koronnych woły opasowe po 54 zł. — ct. do 57 zł. — ct.; za towar przedni po 58 zł. — ct. do 62 zł. — ct., wyjątkowo po 63 zł. — ct. do 69 zł. — ct.; woły z paszy po — zł. — ct. do — zł. — ct.; krowy po 21 zł. — ct. do 31 zł. — ct.; stadniki po 24 zł. — ct. do 34 zł. — ct.; bawoły po 17 zł. — ct. do 17 zł. — ct. za 100 kg. żywej wagi.

## Kalendarzyk tygodniowy.

### Listopad.

Odmiany księżycy:

Pełnia dnia 9. o godz. 6. m. 28 rano.

### Uroczystości świątecznych:

5. Niedziela: Sabby opata.
6. Poniedziałek: Mikołaja.
7. Wtorek: Ambrożego.
8. Środa: Niepokalane Poczęcie N. P. M.
9. Czwartek: Leokadyi.
10. Piątek: N. P. M. Loretańskiej.
11. Sobota: Damazego.

## OGŁOSZENIA.

**O**rganmistrz i stroiciel fortepianów, poleca się Wielbnemu Duchowieństwu. Wykonuje wszelkie restauracye organów po najprzystępniejszych cenach. *Jaroszewski*, ulica Ptasia, liczba 6, Przemysł. 2—4

## Ogłoszenie.

Gospodarzom i gospodyniom wiejskim poleca »Macierz Polska« następujące książeczki przydatne w gospodarstwie, a wysłać jej nakładem:

- Nr. 11. **Domowy poradnik lekarski**, prz. z dr. Sawickiego . . . . . 10 ct.
- > 12. **Weterynarya**, przez Kubickiego . . . . . 50 >
- > 24. **Zużytkowanie nieużytków**, przez Jan-kowskiego . . . . . 30 >
- > 35. **Łąki i pastwiska** . . . . . 6 >
- > 45. **O chowie inwentarza**, przez dr. Kruszynskiego . . . . . 16 >
- > 48. **Konie gospodarskie**, przez dr. Barańskiego . . . . . 10 >
- > 51. **Uprawa roślin pastewnych, I.** Okopowe przez Szybińskiego . . . . . 16 >
- > 52. **Uprawa roślin pastewnych, II.** Zielne przez Szybińskiego . . . . . 36 >
- < 60. **Rady dla utrzymujących buhaje roz-płodowe** . . . . . 10 >
- > 63. **Nauka o nawozach**, przez Szybińskiego 30 >
- > 64. **Pogadanki o hodowli ryb**, przez Miel-nickiego . . . . . 10 >

Powyższe książeczki nabyć można w Admini-stracji Wydawnictw »Macierzy polskiej«, Lwów, gmach sejmowy. 5—10

## Wydawnictwa jubileuszowe.

Nakładem „Macierzy Polskiej“, opuściły prasę drukarską dwa **wydawnictwa jubileuszowe**, a mianowicie :

### 1. ŻYWOT Św. WOJCIECHA

w dziewięćsetną rocznicę śmierci męczeńskiej,  
(cena 8 ct.).

### 2. LEGIONY POLSKIE

we Włoszech i Niemczech w setną rocznicę utworzenia i walk chlubnych dla Ojczyzny,  
(cena 15 ct.).

Książeczek tych dostać można w Administracji wydawnictw „Macierzy Polskiej“ Lwów, gmach sejmowy.

Na kosztą przesyłki pod opaską dołożyć 5 ct., rekomendowaną 15 ct.



Żądajcie w Kółkach rolniczych oraz sklepikach i pijcie

## Herva mate Herbatę brazylijską z kolonii polskich w Paranie

(plantacje J. O. Flizikowskiego w Św. Mateuszu nad Iguassu).

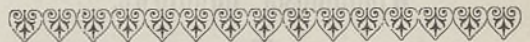
Najtańszy i najzdrowszy  
napój ludowy zastępujący herbatę chińsko-rosyjską.

Do nabycia :

w Związku handlowym Kółek rolniczych i sklepików wiejskich, Lwów, ul. Pańska l. 21.

Cena 1 kilo l zł. 40 kr., 1/2 kilo (1 funt) 70 kr.

**Odsprzedającym odpowiednie ustępstwo.**



# Kalendarz „Macierzy Polskiej“

na rok Pański 1898

wyszedł już z druku i jest do nabycia.

Poświęcony w przeważnej części uczczeniu pamięci naszego największego wieszcza

## Adama Mickiewicza

z powodu setnej rocznicy Jego urodzin

oraz opatrzony **6 rycinami i kartą Rzeczypospolitej Polskiej**, zawiera prace: *Rossowskiego, Gubrynowicza, Krczeka, Piniego, Grzegorzewskiego, Sienkiewicza, Konopnickiej, Grudzińskiego* oraz niektóre utwory *Mickiewicza*.

**Spis najważniejszych zdarzeń i rocznic z historii naszej, krótki opis geograficzny Polski, dział powieściowy, lekarski i gospodarczy (Biedronia), sporo ucinków i żartów dopełniają całości.**

Obok tego znajdzie tu czytelnik wszystkie potrzebne mu wskazówki i wiadomości na rok cały.

### Prenumerotorowie „Niedzieli“

płacą za Kalendarz zamiast ceny zwykłej 40 krajcarów **tylko 25 krajcarów**. Biorący 10 Kalendarzy, otrzymuje 1 Kalendarz **bezpłatnie**. Żądania i pieniądze nadsyłać należy pod adresem: Lwów, Biuro „Macierzy Polskiej“, ulica Batorego, liczba 36, I piętro.

„Macierz Polska“.